

Akwasidae - audiencja u króla Aszanti Kumasi | Ghana

Upał ścina z nóg, ale na Akwasidae przychodzą wszyscy. A przynajmniej ci, którzy mają pozycję, znaczenie, władzę. Co 40 dni władca Imperium Aszanti - król Osei Tutu II przyjmuje ich na dziedzińcu swego pałacu Manhyia w Kumasi.

Jeżozwierz i tron

Plac z wolna zapełnia się ludźmi. Prawdziwym wyzwaniem jest znaleźć odrobinę cienia, bo miejsca w pobliżu drzew zarezerwowane są dla dostojników i przywódców rozlicznych klanów. Bywalcy uroczystości przychodzą z własnymi ogromnymi parasolami, które niesie nad nimi służba. Na podwyższeniu, gdzie król będzie przyjmować poddanych, pojawiają się kolejne barwne parasole. Na jednym z nich dostrzegam jeżozwierz: to godło Jego Królewskiej Mości oraz ludu Aszanti (Ashanti). Podobnie jak jeżozwierz broni się ostrymi kolcami, tak cały naród z odwagą da odpór każdemu wrogowi.

Obok widzę ustawione rzędem drewniane siedziska. Są kopiami królewskiego tronu i każdy należy do konkretnego dostojnika. Zgodnie z tradycją, są one duchowo połączone z osobami je posiadającymi. Ich kształt nawiązuje do Złotego Tronu (dość niefortunnie, gdyż z kolonialną pogardą, nazywanego Złotym Stolcem) pierwszego władcy, który jednoczy cały naród i jest otoczony kultem. Podwyższenie jest zarezerwowane dla królewskiego otoczenia, stąd nie mogę tam wejść by zrobić zdjęcia. Nie szkodzi, wokół tyle się dzieje, że początkowo nie wiem na czym skupić wzrok.

Nowe szaty dworzan

Jako pasjonatka afrykańskich tkanin jestem w rajku. Takiej ilości pięknych, ręcznie tkanych kente nigdy nie widziałam! Z pewnością kosztowały majątek, ale osoby które przybywają na spotkanie z królem to elita kraju, a udział w Akwasidae to okazja do pokazania się. Dlatego zakłada się stroje najpiękniejsze i najdroższe. I wcale by mnie nie zdziwiło, gdyby spora część uczestników wydarzenia, wrzuciła potem zdjęcia na swoje social media!

Na szatach dostrzegam też znaki adinkra, zawierające wielowiekowe mądrości. Oczywiście najwięcej jest *gye name* (oprócz Boga), odwołującego się do boskiej wszechmocy (więcej o adinkra: <https://afrykanka.pl/ghana-symbolika-znakow-adinkra/>)

Na niektórych strojach dostrzegam wizerunki króla. Z okazji różnych wydarzeń drukuje się tkaniny kitenge pokazujące konkretne osoby (to popularna promocja przed wyborami), jedna z nich została stworzona z okazji 5 rocznicy panowania króla Osei Tutu II.

Akwasidae - ku czci przodków

Co 6 tygodni lud i wodzowie Aszanti spotykają się w Kumasi na festiwalu Aday, który obchodzony jest przez dwa dni: Awukudae obchodzone jest w środę, zaś Akwasidae w niedzielę. Jednocześnie Akwasidae to święto oddania czci przodkom i prośba o ich dalszą opiekę, stąd król odwiedza Mauzoleum Bantama i składa hołd tronom swoich przodków (które są duchowo połączone z osobami do których należały) oraz doczesnym szczątkom poprzednich władców.

Akwasidae gromadzi wodzów, stąd jest okazją do wymiany informacji, nieformalnego załatwienia spraw, spotkania się. Być na wydarzeniu to pokazać swą władzę i wpływy. Od razu widać, kto tu rządzi, a kto jest poddanym.

Wydarzenie zawsze ma miejsce w niedzielę i jest wyliczane co ok. 40 dni na podstawie kalendarza ludu Akan. W wybranym dniu wszyscy zaproszeni gromadzą się na dziedzińcu królewskiego pałacu Manhyia w Kumasi. Kulminacyjnym momentem wydarzenia jest procesja niosąca króla w

palankinie - władca zostaje zanieiony do Królowej Matki, po czym wraca i na dziedzińcu pałacu przyjmuje hołd od swych gości. Jednak o której dotrze król nie wiadomo: pogłoski mówiły, że będzie na 12, więc od południa jesteśmy przed pałacem. Tego dnia był po 14.00. Ale przecież władca nie musi przejmować się takimi drobiazgami...

Tanec, muzyka, aplauz

Kakofonia dźwięków wręcz ogłusza. Im więcej osób przybywa, tym więcej jest muzyki. Gra na bębnach, taniec i śpiew służą ku czci Abosoma (mniejszych bogów w tradycji Akan) i Nsamanfo (duchowo kulturowanych przodków). Jedne zespoły stoją w miejscu, wybijając rytm na ogromnych bębnach, inne wędrują przez cały plac, przystając przed gośćmi i grając tak długo, póki nie dostaną datku.

Nikomu nie przeszkadza, że te rytmy nakładają się na siebie, a w to wszystko jeszcze wplata się ogłuszająca muzyka z głośników. Święto musi mieć godną oprawę! Im głośniejsze - tym lepiej! Wraz z bębniarzami wędrują tancerze. Mogę się tylko domyślać, że ich ruchy są pełne symboliki, bo co jakiś czas budzą aplauz widzów.

- Aby widzieć musisz wiedzieć. - powtarzali mi często moi przewodnicy. To prawda, bez wiedzy dostrzeżenie się tylko to czego przegapić się nie da: muzykę, kolory, egzotykę. Ale tak jak adinkra i kente skrywają wielowiekową symbolikę, tak wszystko co dzieje się podczas Akwasidae, ma swe znaczenie.

Gdy taniec zyskuje uznanie dostojnika, ten nie oklaskuje tancerza. Nie przy tej wadze złota, jakie ma na rękach! Poza tym klaskanie jest takie pospolite - przystoi gawiedzi, lecz nie osobie z pozycją! Zatem pokazać aprobatę, dostojnik wyciąga w stronę tancerza dłoń z charakterystycznie ułożonymi palcami. Gdybym tego nie wiedziała, z pewnością bym ten gest przegapiła...

Goście, goście!

Plac zdaje się już pełen, ale dopiero teraz pojawiają się najważniejsi goście. W pewnym momencie wjeżdża limuzyna. Król? Nie, on będzie niesiony na lektyce i w otoczeniu całego dworu. Po chwili z samochodu wysiada dwóch Tuaregów, przechodzą do tylnych drzwi i swoimi szatami tworzą parawan. W ten sposób zasłaniają moment wysiadania dostojnika. Fakt, z auta ciężko wysiąść elegancko. Dopiero gdy mężczyzna może godnie się zaprezentować, zostaje z szacunkiem odprowadzony na honorowe miejsce.

Na Akwasidae przybywają też goście zza granicy. Tuaregowie z którymi rozmawiałam przyjechali z Nigru. I oczywiście bardzo serdecznie do siebie zapraszali, a po podróży przez Algierię wiem, że z pewnością kiedyś będę chciała ich odwiedzić. O randze gości najprościej przekonać się patrząc na nogi siedzącej osoby. Zwyczajli śmiertelnicy opierają je o ziemię. Natomiast wódz lub przywódca danego rodu ma pod stopami niewielkie podwyższenie (wygląda to jak mała łódka, obszyta tkaniną lub skórą lamparta).

- Dla ciebie to fascynujące wydarzenie, dla mnie trochę męcząca rutyna. - mówi mi w łazience żona jednego z braci króla. Ceremonia trwa godzinami, łazienka przy pałacu jest najbliższej. - Co 40 dni, w tym upale, te same twarze... No ale nie da się od tego wykręcić...

Ma rację: dla nas to niesamowite przeżycie, móc zobaczyć ten dworski ceremoniał, przekonać się jak bardzo żywa jest kultura Aszanti. Ale dla uczestniczących w nim ludzi to po prostu święto, które trzeba przetrwać...

Tymczasem pojawia się Bardzo Ważna Osoba. Kim jest nie udaje mi się ustalić, ale święty przegapić nie sposób! Wojacy mają bowiem dubeltówki, z których strzelają tak głośno, że człowiek mimowolnie podskakuje. Jak strzelili obok, to przez chwilę nic się nie słyszy!

Żołnierze na festiwalu to fascynujące postaci: często z nożami zatkniętymi za szaty lub przewieszonymi na plecach, talizmanami, maczetami. Nie chcielibyście im podpaść! Są świętą dostojników, a ich stroje są hołdem dla tradycji. Bo oczywiście na Akwasidae spotykam też wojskowych w jak najbardziej współczesnych ubraniach.

Król i jego świta

Po czym poznać, że zbliża się król? Po mężczyznach dmących w rogi na początku orszaku. Za nimi jeden z poddanych niesie królewskie krzesło, na którym król będzie przyjmować poddanych. Wojownicy wyrzucają w górę wirujące tarcze, muzycy zakrzywionymi kijkami uderzają w bębny, dworzanie niosą pęki kolorowych strusich piór. Powoli przesuwa się królewski orszak. Kilka ogromnych parasoli zwiastuje nadejście najważniejszej osoby. Król niesiony w palankinie obdarza otoczenie spojrzeniem i uśmiechem. Czasem wzniesie z pozdrowieniem dłoń, ale nie jest to łatwe, bo ma na rękach kilka kilogramów złotej biżuterii.

Za władcą podążają muzycy, wojacy, dworzanie. Niekończący się sznur osób, związanych z królewskim dworem. Wreszcie Osei Tutu II dociera na podwyższenie i teraz wszyscy dostojnicy zebrani na placu ustawiają się w kolejce, by złożyć mu hołd. Chcieliśmy do nich dołączyć, ale zapowiada się długie oczekiwanie...

Dygnięcie przed królem

Jest 15.00, o tej porze powinniśmy ruszać dalej ale... nasz bus został zablokowany na parkingu... Przecież nie dało się przewidzieć, że na najważniejsze święto do miasta zjedzie tyle ludzi i będą parkować gdzie się da. This is Africa. Wracamy na dziedziniec pałacu. Między gośćmi bezustannie wędrują sprzedawcy: bułeczki, popcorn, orzeszki, woda, gazowane napoje. Od kilkuletniej dziewczynki kupuję wodę, kosztuje raptem 2 cedi (ok. 0,60 groszy).

Daję jej 5 cedi i mówię, by zatrzymała resztę. Jest tak zmęczona, że nawet się nie uśmiecha. Obok splendoru królewskiego pałacu toczy się zwyczajne życie, gdzie kolejny dzień jest walką o przetrwanie. Kobieta niesie upiornie ciężką tacę z koralami krobo. Postanawiamy jej ulżyć: kupujemy po kilka bransoletek. Kolejka do króla znacząco zmałała, ustawiamy się zatem na czerwonym dywanie. Ktoś pokazuje nam miejsce, gdzie mamy odłożyć buty. Przed władcą wypada stać boso.

- I żadnych zdjęć! Ani filmów. Telefonem, aparatem, nie wolno. - tłumaczy zmęczonym głosem wojskowy, bo wiadomo, turyści to tacy niecywilizowani ludzie i pojęcia nie mają o dobrych manierach na dworze.

Nie będziemy mieć zatem materialnej pamiątki, ale nie ma to znaczenia. Przecież to co najważniejsze, zostaje w pamięci. Z chwili, która nastąpiła później, nie potrzebuję protezy w postaci obrazka. Gdy nadeszła moja kolej, uniosłam dłońmi krańce sukienki i wykonałam najbardziej dystyngowane dygnięcie w życiu. A Osei Tutu się do mnie uśmiechnął.

Chyba powinnam być wdzięczna kierowcy, że tym razem kiepsko zaparkował samochód!

(c) Anna Olej-Kobus | AfrykAnka.pl

Jeśli ten wpis Ci się przydał, będę Ci wdzięczna za kawę: www.buycoffee.to/afrykanka

Więcej inspirujących opowieści znajdziesz w moich książkach:

- [Zwierzęta Afryki. Przewodnik na safari](#)
- [Namibia. Przez pustynię i busz](#)
- [USA. Droga 66 i Dziki Zachód](#)

Do kupienia z autografem w sklepie www.namib.pl

Kupując w naszym sklepie NAMIB.pl wspierasz prowadzenie blogów: AfrykAnka.pl oraz TravelNamibia.pl